

PRZYJAZD ZAMOYSKICH DO KÓRNIKA W 1881 ROKU

Ostatni z rodu Działyńskich, bezdzietny Jan, syn Tytusa, na łożu śmierci w marcu 1880 r. mianował „uniwersalnym sukcesorem” całego własnego „ruchomego i nieruchomego majątku” swego siostrzeńca Władysława Zamoyskiego, syna generała Władysława i Jadwigi z Działyńskich. Generał nie żył już od kilkunastu lat, wdowa po nim Jadwiga Zamoyska z synem Władysławem i córką Marią mieszkali w Paryżu.

Czas, w którym następowała zmiana właściciela dóbr kórnickich, był dla Zamoyskich w Paryżu szczególny. Jadwiga poważnie chorowała i nawet nie mogła przyjechać do Kórnika na pogrzeb brata. Zresztą długie i ciężkie choroby nękały ją co pewien czas: na ospę zapadła krótko przed ślubem, inną chorobę przeszła po pobycie z mężem w Turcji itp. O sprawach Kórnika informował ją szczegółowo w korespondencji Zygmunt Celichowski – pełnomocnik Jana Działyńskiego i zarządca Biblioteki Kórnickiej; był to człowiek oddany rodzinie właścicieli, kompetentny w sprawach administracyjnych, rozmiłowany w pracy kulturalnej, toteż Jadwiga Zamoyska wkrótce nabrała do niego pełnego zaufania. Natomiast nowy dziedzic majątku, Władysław Zamoyski, bawił daleko, w Australii, i przez dłuższy czas w ogóle nie wiedział o śmierci wuja Jana Działyńskiego. Matka celowo nie donosiła mu od razu o spadku, prawdopodobnie w obawie, że Władysław przerwie swoją planowaną na co najmniej 1-2 lata podróż do odległych krajów i będzie chciał natychmiast udać się do Kórnika.

Przede wszystkim jednak [jak pisze Zofia Nowak] pragnęła pewne sprawy dotyczące objęcia spadku sfinalizować przed jego powrotem, by mu oszczędzić różnych przykrych i drażliwych sytuacji, głównie rodzinnych¹.

Z końcem sierpnia 1881 r. rodzina Zamoyskich – 50-letnia matka Jadwiga z 27-letnim synem Władysławem i 21-letnią córką Marią, przybyła z Paryża do Kórnika. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że dla każdego uczestnika tej podróży, ale także dla mieszkańców Kórnika, przyjazd Zamoyskich miał wymiar historyczny. Świadczy o tym chociażby to, że 29 sierpnia, w kilkanaście godzin po znalezieniu się na miejscu, dwie obszerne relacje z tego wydarzenia „poszły w świat” – pod różne adresy do Paryża, autorkami ich były matka i córka – Jadwiga i Maria². Podróż miała wyjątkowy charakter i obfitowała w szczególne wrażenia, bowiem po długich latach Zamoyscy przenosili się do kraju jako oby-

¹ Z. Nowak, *Przejęcie dóbr kórnickich przez Władysława Zamoyskiego w spadku po Janie Działyńskim*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 14: 1978, s. 126.

² Opublikowane w dziele: *Une Grande Ame. Une Grande Oeuvre. La Comtesse Hedwige Zamoyska*, Paris 1930.

watele francuscy i nie wiedzieli co ich czeka w państwie (zaborze) pruskim, Jadwiga wracała do domu swego dzieciństwa i młodości, do stron rodzinnych, w których żyła jeszcze jej matka Celina Działyńska, zajmująca pałac w Poznaniu; Maria towarzyszyła matce, pozostawiając w Paryżu swe rówieśnice i przyjaciółki.

Dla Władysława wszystko było nowe i ciekawe. Miał objąć olbrzymi spadek po swym zmarłym wuju, zupełnie nie znając ani stosunków prawnych, ani społecznych w Poznańskim. Nie był przygotowany do roli jaką miał odegrać, a przede wszystkim do trudnych i odpowiedzialnych zadań i wyzwań, jakie przed nim stały. Wcześniej uczył się w liceum paryskim (Lycée Charlemagne) i służył w wojsku francuskim, które opuścił w stopniu podporucznika. Po odbyciu służby wojskowej zdawał bez powodzenia egzaminy wstępne do École Polytechnique. W latach 1879-1881 odbył zaplanowaną na wiele miesięcy podróż do Australii i Oceanii, ponieważ, jako członek rządowej komisji Francji, został wydelegowany na wystawę powszechną w Sydney. Przywiózł stamtąd zbiory etnograficzne i mineralogiczne, które do dzisiaj znajdują się w kórnickim muzeum i są stale eksponowane. W drodze powrotnej z Australii zatrzymał się w USA. O jego pobycie w Ameryce niewiele wiadomo, poza tym, że stamtąd prowadził korespondencję w sprawie objęcia Kórnik i przesłał matce do Paryża drugą plenipotentę (pierwszą przesłał z Melbourne).

Warto przypomnieć niektóre szczegóły dotyczące pamiętnej podróży i przyjazdu Jadwigi Zamoyskiej z dziećmi w 1881 r. do Kórnik.

Władysław Zamoyski przypłynął z Ameryki do Europy statkiem „Stella” dopiero 15 sierpnia. Oczekiwały na niego w Amsterdamie matka i siostra, które udały się tam specjalnie, by przywitać – po długim rozstaniu – dziedzica fortuny Działyńskich. Niemal prosto stamtąd, z przerwą na wypoczynek, wymianę informacji, uzgodnienie trasy, spakowanie bagaży itp., wyruszyli do Polski. Ostatnie odcinki drogi do kraju przebyli pociągiem z Berlina do Poznania, następnie z Poznania do Gądek. Z Berlina jechali w przedziale sami, dopiero w Buku wsiadła grupa pasażerów, co oznaczało pierwszy kontakt z Polską i Polakami w nowych warunkach. Na dworcu w Poznaniu witała ich uroczyste rodzina – z sędziwą Celiną Działyńską, Zygmuntem Grudzińskim (mężem Marii z Działyńskich) i siostrzeńcami Jadwigi. Drugie powitanie miało miejsce w Pałacu Działyńskich, do którego ze stacji udali się dwoma powozami. Tutaj czekał na nich weteran powstania listopadowego z chlebem i solą na tacy, otoczony grupą wieśniaków witających Zamoyskich kwiatami i wieńcami. Naprzeciw pałacu znajdowała się pruska straż (odwach).

Powitanie w Kórniku miało zupełnie inny charakter – tłumny i entuzjastyczny. Członkowie rodziny wysiedli z pociągu na stacji w Gądkach (od 1875 r. Poznań miał połączenie kolejowe z Kluczborkiem). Tu czekały na nich powozy, do których wsiadli Zamoyscy z Celiną Działyńską, Elżbieta z Działyńskich Czartoryska i trzech siostrzeńców Jadwigi. Na drogę prowadzącą do Kórnik wyległa ludność okolicznych miejscowości. Przy wjeździe do miasteczka trzeba

było opuścić powozy. Do zamku Zamoyscy – wśród nich 77-letnia Celina Działyńska – szli pieszo w otoczeniu pracowników majątku, włościan z pobliskich wsi, mieszkańców Kórniku i Bnina, licznie zgromadzonej młodzieży. Po drodze weszli do kościoła, w którym stary, 82-letni, wzruszony, ale uradowany proboszcz ks. Jan Nepomucen Janicki, pamiętający czasy Tytusa Działyńskiego, wygłosił powitalne przemówienie. Osobno zwrócił się do Władysława jako do dziedzica tradycji Zamoyskich: „Niech nasza radość z waszego przybycia doda panu odwagi w wypełnianiu wszelkich zadań, jakie tu czekają”³. Władysław Zamoyski skupił na sobie uwagę wszystkich i wzruszył się okazaniem mu zainteresowaniem i życzliwością.

Osobne powitanie nastąpiło w zamku, przed którym czekał proboszcz z Bnina, ks. Bolesław Antoniewicz, wraz z grupą przybyłych stamtąd mieszczan. Proboszcz parafii bnińskiej prosił Władysława, by był kontynuatorem dzieła zapoczątkowanego przez przodków i rozwijanego przez Jana Działyńskiego. W westybulu zamkowym witały Zamoyskich dzieci szkolne, Siostry Miłosierdzia, administracja majątku, służba, gospodarze i dzierżawcy.

Nazajutrz Zamoyscy oglądali zamek, zwiedzili miasteczko, stajnie, budynki gospodarcze. Już w pierwszym dniu zwiedzania Kórniku i Bnina – 29 sierpnia – Jadwiga Zamoyska opisała swoje wrażenia w liście do księdza – późniejszego kardynała – Adolfa Perraud:

Kórnik jest piękny, uroczy, zachwycający, ale żeby tutaj wszystko pojąć i docenić, trzeba być kimś takim jak mój ojciec i mój brat, żywe encyklopedie. Park jest wspaniały [...] tyle rzadkich okazów [...] Wszystkie drzewa zaklasyfikowane i oznakowane. Jest ich taka różnorodność! Sporo drzew, które kiedyś pomagałam sadzić memu ojcu! [...] Na wodach okalających zamek żyją łabędzie i kaczki najróżniejszych odmian, przyzwyczajone przez mojego brata do brania pokarmu prosto z ręki [...] Biblioteka, muzeum, obrazy, portrety: trzeba być znawcą, by podolać wszystkim zadaniom, jakie nas czekają [...] Zamek jest piękny, ale wymaga renowacji. Mój brat kierował pracami architekta, bibliotekarza, ogrodnika, nawet dziewczyn folwarcznych [...] a my nie znamy się na niczym, co jest potrzebne, by dobrze gospodarować⁴.

Tryb życia Jadwigi Zamoyskiej w Kórniku, różnił się biegunowo od tego, który знаła z czasów małżeńskich w Paryżu, Turcji czy Anglii. Tam dominowały stosunki i spotkania towarzyskie, których nie lubiła i uczestniczyła w nich z obowiązku. Tu miała wszystkich których kochała: dzieci przy sobie, matkę i siostry w pobliżu, wreszcie mieszkańców Kórniku i Bnina, zwłaszcza biednych, nieszczęśliwych, chorych. Obliczała, że na 5 tys. mieszkańców, 3 tys. potrzebowało pomocy. Z zamkiem, z każdym zakątkiem ogrodu, okolicą wią-

³ Tamże, s. 24.

⁴ Tamże, s. 25-26.

zały ją wspomnienia młodości, pamięć o zmarłych Tytusie i Janie Działyńskich, ich trumny w podziemiu kościoła.

Poznanie Kórnik, majątku, poszczególnych rodzin trwało około dwóch miesięcy. „Wszystkiego trzeba się uczyć od nowa” – zanotowała Jadwiga Zamoyska. Codziennie chodziła na mszę poranną do kościoła. Odwiedzała Siostry Miłosierdzia, sprowadzone do Kórnik przez matkę Celinę i utrzymywane przez zamek. Cieszyła się z obecności mieszkających tam wówczas cze-rech siostr. Wspólnie z córką i synem, popołudniami, odwiedzała ludzi w ich domach, natomiast rano przyjmowała w zamku kórnickim. Zasiadała z Władysławem w przedsionku zamkowym, cierpliwie wysłuchując skarg i życzeń przybyłych interesantów; zapisywała prośby, starając się potem w miarę możliwości je zaspokoić. To zjednywało jej serca ludzi i było jednym ze źródeł późniejszej legendy. W październiku 1881 r. zaprosiła do Kórnik księdza pralata Edwarda Likowskiego, by przedstawić mu nowego dziedzica, a także by omówić plany na przyszłość. Spotkała się z pełnym zrozumieniem i poparciem z jego strony.

Jadwiga Zamoyska przyjechała bowiem do Kórnik z projektem obmyślonym w szczegółach i omówionym dokładnie z księżmi oratorianami w Paryżu, którzy go zatwierdzili, zachęcali Jadwigę do realizacji i udzielili jej błogosławieństwa „na drogę”. Należało ten projekt przedstawić również poznańskiej hierarchii kościelnej i uzyskać moralne poparcie. Chodziło o założenie szkoły domowej pracy dla dziewcząt, wychowywanych w duchu religijnym, innymi słowy: szkoły życia po chrześcijańsku.

Felicja Suchodolska tak przedstawiła zamiary i koncepcję Jadwigi Zamoyskiej:

Chodziło jej mianowicie o przyuczenie kobiet świeckich do dążenia do doskonałości – nie w wyjątkowych, lecz w zwykłych warunkach życia; pragnęła wykazać w swej szkole, że doskonałość nie jest wyłącznie związana z murami klasztoru, lecz że można dążyć do niej tak, jak dążyli pierwsi chrześcijanie – we wszystkich okolicznościach życia [...] Do obranego celu służyć miał folwark odpowiednio urządzony, gdzie by się mogły młode dziewczęta nauczyć wszelkich robót gospodarskich, równocześnie kształcąc się na dobre chrześcijanki i obywatelki kraju. Kierowniczki tej szkoły miały być – według planu założycielki – stopniowo dobierane z osób świeckich, które by się temu dziełu zechciały poświęcić, nie będąc jednak związane żadnymi ślubami; każda mogła pozostać w zakładzie tak długo, jak tylko by chciała. Wspólnie tworzyłyby stowarzyszenie pod wezwaniem Matki Boskiej Dobrej Rady⁵.

⁵ F. Suchodolska, *Jadwiga z Działyńskich Zamoyska. Służebnica Pańska*, Katowice 1936, s. 33-34.

Jednym z celów przyjazdu do Polski było zbadanie możliwości założenia takiej szkoły i rozpoznanie warunków przyszłej działalności. Poczynione obserwacje i nawiązane kontakty upewniły Jadwigę Zamoyską, że powołanie do życia szkoły dla dziewcząt jest realne i bardzo potrzebne. Dzielu temu poświęciła następnie dużą część swego długiego życia.

